Nr. 13. Biała, dnia 5. lipca 1919. Rok I.

Nasz Tygodnik

Pismo chrześcijańskich i polskich organizacyi.

Redakcya i Administracya: Biała, Dom katolicki. — — Nr. telefonu 458.

Wychodzi co sobotę.

Cena 30 halerzy. — — Ogłoszenia od wiersza petitowego 1 K.

Nauka Jezuitów.

W nr. 24. „Wyzwolenia Społecznego“ umieszczono artykuł pod nagłówkiem powyższym, do którego przydano jako nagłówek pierwszy: „W jaki sposób można grzeszyć i być bez grzechu?“

Pomijamy błędy językowe, ortograficzne i formalne rzeczonego artykułu, ponieważ one szkody społeczeństwu nie przyniosą. Pominęlibyśmy też błędy rzeczowe, historyczne i religijne, boć nie są one ni treścią ni formą zdolne, by jakkolwiek ujemnie wpłynąć na boską naukę Jezusa Chrystusa.

Nie ze względów naukowych więc podajemy niniejszą naukową odprawę nienaukowemu artykułowi „Wyzwolenia“, lecz jedynie na to, żeby lud poczciwy a rozumny, który nie ma ni czasu na pracę naukową ni sposobu ku temu, nie poszedł na lep pośdennie głupiego a przewrotnego krzykacza.

Nie mając na prędce pod ręką książeczki ułożonej przez „towarzysza“ Czapińskiego, z której ten artykuł jest wyciągiem, nie możemy sprawdzić, z jaką wiernością rzeczony „towarzysz“ oddaje wywody Pascala, na którego podstawie swą książeczkę napisał.

Dzieło Pascala, o które tu chodzi, choć jego nazwy „Wyzwolenie“ nie przytacza, jest nam katolikom dobrze znane, znane nam tego dzieła powstanie, źródła, na jakich się opiera, znany zamiar w jakim je Pascal pisał, znana też osoba Pascala, jego dzieje i jego przyjaciele, — a to wszystko bez wątpienia lepiej nam znane niż „towarzyszowi“, który rzeczony artykuł we „Wyzwoleniu“ napisał.

Nazywa „Wyzwolenie“ Pascala wybitnym filozofem. Był on rzeczywiście tęgim filozofem, jakkolwiek wielki filozof dni dzisiejszych, sławny Prymas Belgii X. Kardynał Mercier, nie całkiem go uwalnia od podejrzenia o pewne nieprawidłowości, któreby go przybliżały do herezyi dzisiejszych modernistów, potępionej przez ś. p. Piusa X.; był Pascal tęższym jeszcze matematykiem, ale nie tęgim był teologiem.

Powiada dalej „Wyzwolenie“, że Pascal „należał do zwolenników biskupa Janseniusa'a, którzy żądali pogłębienia życia religijnego i surowej moralności chrześcijańskiej“. Otóż samego Janseniusza, który umarł jako katolik, ale zostawił po sobie w rękopisie dzieło zawierające błędy przeciwko wierze, a z którym Pascal nie miał styczności, należy odróżnić od sekty jansenistów, którzy nie chcieli się poddać orzeczeniu Stolicy świętej, kiedy błędne mniemanie Janseniusza potępiła, a w swoim uporze wynajdywali sztuczne wykręty, tak iż Stolica święta musiała te ich wykręty dopiero piętnować i potępiać.

„Surowej moralności“ ta sekta żądała, ale w swój sposób, i w swój sposób też żądała „pogłębienia życia chrześcijańskiego“. Takim snać pogłębianiem były szczwane ich wykręty na ominięcie orzeczeń Stolicy Apostolskiej. Takim pogłębianiem i surowością, jeno nie sposobami podanymi przez Chrystusa Pana a w Kościele św. przezeń złożonymi, była nauka tej sekty i jej przywódców o szafowaniu śś. Sakramentów Pokuty i Eucharystyi.

Odmawiali oni zasadniczo Komunii św. tym, co popełnili grzech śmiertelny, aż gdy przyszli drugi lub trzeci raz do spowiedzi nie popełniwszy już śmiertelnego grzechu. Nawet samego rozgrzeszenia takim często odmawiano, a odprawienia pokuty żądano przed udzieleniem rozgrzeszenia. Komunii św. odmawiano nawet umierającym, jeśli nie uznano, iż „posiadają czystą miłość Bożą bez wszelkiej domieszki“.

Ich główny przywódzca Arnauld najbardziej tę sektę rozszerzył po Belgii i Francyi przez swe dzieło „O częstej Komunii“, gdzie głosi zasady wprost przeciwne nauce Kościoła świętego o zadaniu tego Sakramentu jako środka uświęcającego, upatrując w nim mylnie nagrodę za świętość.

Z tymi to ludźmi, z przywódzcami tej sekty, miał rzeczywiście Pascal stosunki ścisłe. Ponieważ zaś widzieli w Jezuitach największą zaporę dla swych przewrotnych nauk i praktyk, przeto podszczuli Pascala, żeby napisał ciętym swym piórem pamplet tj. artykuł ośmieszający Jezuitów, i dostarczali mu sami do tego dzieła swoich wyciągów z jezuickich pism, które oczywiście przekręcali i naginali do swoich zamiarów. Tak powstało owo dzieło Pascala pt. „Listy do Prowincyała“ czyli „Listy Prowincyalne“, o których powiada francuski uczony Maynard, w połowie XIX. wieku, że zawiera podstępne posądzania, potwarcze wywody, zjadliwe sarkazmy, niegrzeczne wydrwiwanie“. Powiada on, że „Pascal zwroty całe przekręca, rozrywa, przytacza autorów od Jezuitów odrzucanych, przekłada błę-

dnie lub niedokładnie. Cały szereg okaleczeń tekstów dowiedziono Pascalowi na tekstach przytaczanych z Eskobara, Fillucyusza, Baunyego, Laymana i innych".

Takie to mętne źródła dostarczają „Wyzwoleniu" rzekomych dowodów na to, „jak wygląda moralność jezuicka". C. d. n.

Żądania i prace Zarządu pow. Kółek rolniczych.

Wrogowie Kółek tak daleko widzą, jak daleko interes osobisty i partyjny wymaga. Widzą nędzę (którą zresztą wszyscy znają) tam, gdzie mogą uprawiać na jej koszt agitacyę partyjną.

Pytamy się Was, biedni Kółkowcy z gmin zaniedbanych przez Urząd gospodarczy od pierwszych lat wojny, czy nie ogarnia was oburzenie na to kłamliwe i obłudne gadanie, że są wsie, gdzie niema biedaków, a jeśli są, to niech sobie sami radzą, jak im się podoba. Więc czy wszyscy znajdą pracę u rolnika, żeby ich wyżywił, czy każdy ma, siły i zdrowie, żeby mógł zapracować na chleb? Mówią o Was jeszcze, żeście nie brali dotąd mąki, a nie pomarliście?

Więc czy wtedy dopiero — pytamy — pomoc potrzebna biedakowi, gdy umrze? Więc dlatego, że dawny austryacki urząd pomiatał wami, macie teraz znowu przymierać głodem za niedbalstwo dawnego łajdackiego rządu, który widząc tłumy kobiet (bo mężowie walczyli) odwracał się do nich plecami? Że wieś bogata, to nie znaczy, że wszyscy bogaci! Ciekawi jesteśmy, czy wystarczy biednemu robotnikowi w mieście, że popatrzy na pałac fabrykanta, lub powącha towaru w sklepie bogatego kupca? A zresztą jak żądać od rolników, by mogli wyżywić całą biedną ludność gminy, jeżeli im rząd odebrał zbyteczne zapasy. W powiecie bialskim chłopi oddali znacznie więcej, niż w innych bogatszych rolniczych powiatach. Co uratowali przed rekwizycyą, to obracali przedewszystkiem na pokątne zakupno towarów, których im rząd przez całą wojnę nie przydzielał, tylko wydawał ich z takiemi potrzebami jak: skóra, płótno, węgiel, nawozy sztuczne na łup lichwiarzy prywatnych i przeklętych centrali austryackich. To była austryacka szkoła tajnego handlu i wyzysku dla narodu. Ciągle widzicie łańcuchy ludzi, którzy z miasta i z pod miasta idą na wieś po żywność. A za co ją głównie dostają? za towary — najczęściej. Jak na jarmarku wszystko można dostać: mydło, nici, skóry, bieliznę, pończochy, worki. Skąd te towary są, nie wiedzieć, ale są. Wrogowie rolnika zamiast krzyczeć napróżno, mogli się zająć dostawą towarów dla organizacyi rolniczych, a wtedy przy zamianie korzystałyby obie strony. Ci co podpierali rząd austryacki i siedzieli cicho, teraz na całe gardło bez przeszkody wrzeszczą, że źle się działo.

Gdyby rząd był wysłał paskarzy z różnych urzędów i central na front, toby mogło zostać w kraju więcej rolników do uprawy zaniedbanych pól, gdyby rząd przydzielał im przez organizacye rolnicze potrzebne towary, toby łatwiej był wydostać od nich środki żywności.

A sprawa jesiennych ziemniaków? Starostwo ogłosiło, że pierwsze spisy plonów i rozdział były niedokładne, więc polska inteligencya a zwłaszcza nauczycielstwo z Białej i powiatu rozjechała się po wsiach i zrobiła nowe spisy, uważając na potrzeby rolników. Tylko w kilku gminach, gdzie rekwizycya wydawała się rolnikom niesprawiedliwa, napotykało Starostwo na opór przy odbiorze ziemniaków. Ale jeden obrońca ludu rozgłaszał, że to jedyna jego zasługa, choć do rolników nie lubi zaglądać jak djabeł do święconej wody; choć Kółka wspólnie z konsumami trudziły się przy pomocy pow. Urzędu gospodarczego nad przewozem ziemniaków. Tak było — ale owemu obrońcy ludu trudno się do tego przyznać, bo to szkodzi i dokucza zarozumiałej głowie. Ale niech się zdaje jednemu kołu u wozu, że więcej wiozło i prędzej ciągnęło niż drugie, jeśli mu to do szczęścia potrzebne — niech mu się zdaje.

Według uchwały jesiennej miał Zarząd pow. zająć się sprowadzeniem drzewek i urządzeniem kursu pszczelarskiego.

W jesieni mieli Kółkowcy urządzić święto sadzenia drzewek owocowych. Ale ruch kolejowy wtedy z powodu powrotu żołnierzy był niepewny. Zamówienie drzewek w szkółce „Pomona" i zadatek cofnięto. **Nie zapomnimy** o tem ogólnem życzeniu naszych Kółek **na jesień.**

Kurs pszczelarski odbył się w czerwcu. Niżej podajemy sprawozdanie osobne.

Skórę (przeważnie lichą) można było dostać, ale przez protekcyę. Domagamy się od rządu, aby Zarząd Główny Kółek roln. dostał cały przydział i zawiadomił nas.

Spirytus przydzielono nam w bardzo małej ilości, bo nas wzięli pewnie w Krakowie za Towarzystwo wstrzemięźliwości i przypuszczano także, że skoro nie tworzymy żadnego stronnictwa, nie potrzebujemy spirytusu do agitacyi. Ale myśmy uznali, że równość tutaj nie zaszkodzi nikomu **i zażądaliśmy dodatkowego przydziału,** który ma wkrótce nastąpić, a nadto **staramy się o nowy przydział dla wszystkich członków.**

Tanie mydło należy do takich rzadkich towarów, jak ptasie mleko. Idą podania od władzy do władzy, ale sprawa nie idzie jak po mydle, lecz jak po grudzie. Na razie zostają nam słodkie obietnice.

Obowiązkiem Zarządu każdego Kółka jest **czuwać nad sprawiedliwym rozdziałem towarów.** Żadne kumoterstwo i przyjacielstwo nie może sprowadzić do Kółka niezadowolenia.

Zarząd pow. **przyjmuje zażalenia,** w razie nadużyć może zawiesić winnych w urzędowaniu. **O zmianach i pomyłkach w spisach** należy **zaraz** Zarząd powiatowy **zawiadomić.**

Biuro jest stale dostępne dla wszystkich Kółkowców. Nie dusić prawdy po kątach, ani skarżyć się poniewczasie, lecz wspierać się i poprawiać wzajemnie — dla wspólnego dobra. C. d. n.

Kurs pszczelarski.

Dnia 9. czerwca zawiązało się w Białej pow. Tow. pszczelarskie przy pow. Zarządzie Kółek roln. Komitet założycielski rozesłał odezwę do pszczelarzy zachęcając do łączności i zajął się dokładnym wykazem pszczelarzy i ilości pni. Po gminach wybrano mężów zaufania. Zarząd Towarzystwa tworzą: prezes p. J. Maurer, zastępca St. Iłewski, skarbnik A. Dwornicki, sekr. Artur Krawczyk, Ferdynand Dzień i delegat Zarządu powiatowego Kółek roln.

(prezes). Liczba członków dochodzi 100; każdy wpłaca wkładkę.

Dnia 19, 20, 21. i 22. czerwca odbył się w pasiece p. Maurera kurs dla początkujących pszczelarzy pod kierownictwem p. Maurera. Brało w nim żywy udział 14 osób (w tem jedna wieśniaczka) z miasta i z powiatu (jeden uczestnik z pow. bielskiego). Kierownik kursu umie rozbudzać w słuchaczach zamiłowanie do pszczelarstwa, a ma już na tem polu wielkie doświadczenie, bo dużo takich kursów prowadził i zajmuje się od długich lat zawodowo pszczołami.

Zarząd Towarzystwa ma zamiar, gdy czas stosowny pozwoli, urządzić drugi kurs dla tych pszczelarzy, którzy już są obeznani z tym zawodem i podejmie usilne starania w Krakowie o przydział cukru dla pszczół na jesień.

Zanosi się na wielką organizacyę wszystkich pszczelarzy polskich z siedzibą Zarządu w Warszawie.

Czy pieniądze rosną i kwitną?

Śmieszne pytanie — powiecie — a jednak w innych, oświeconych krajach mnóstwo ludzi zarabia dobrze i uczciwie na sprzedaży suszonych ziół leczniczych.

Chodzimy po różnych roślinach obojętnie, a nie wiemy, że można je po ususzeniu sprzedać korzystnie.

Mamy w Biurze Zarządu pow. Kółek roln. **książeczkę Z. Redera: O zbieraniu i suszeniu ziół leczniczych — dziko rosnących.** W tej książeczce są podane rośliny, które można zbierać i czas zbierania. Można ją zamówić w biurze Związku Kółek roln. w cenie 80 h.

Wszelkich objaśnień w sprawie zbierania i suszenia ziół, tudzież uprawy ziół leczniczych udziela: Apteka pod Opatrznością — dział roślin leczniczych — Kraków, ul. Karmelicka 23.

Walczmy z ciemnotą i zdziczeniem!

Niszczyć bardzo łatwo — ale ciężko naprawiać i budować.

Widzieliście już nieraz — drodzy czytelnicy — idąc drogą śliczne pnie drzewek z obciętymi wierzchołkami, pokaleczone i pogięte, widzieliście po zbożach wydeptane ścieżki, wydarte łodygi niedojrzałych ziemniaków, poprzekręcane poręcze mostów, nadłamane płoty, pourywane gwałtownie gałęzie drzew z owocami niedojrzałymi?

Co powiedzą cudzoziemcy, którzy zaczną nas coraz liczniej odwiedzać, wychowani w zasadach porządku i poszanowania cudzej pracy, niszczonej u nas bezmyślnie, bez niczyjego pożytku i bezkarnie?! Bez niczyjego pożytku — powtarzam — bo czy biedak odniesie pożytek z zielonych owoców, z młodych pędów ziemniaków, z kłosów zdeptanego zboża? Czy zbogacą kogo powykręcane boleśnie poręcze, lub powyłamywane sztachety? To jakieś dzikie plemię mieszka w Polsce — powiedzą cudzoziemcy, albo starszyzna nie umie wychowywać młodzieży i władza nie pracuje nad utrzymaniem porządku.

Część ludzi niszczy z głupoty i tu pole otwarte dla pracy wychowawczej w domu, w szkole, na zebraniach, a część złośliwie dopuszcza się swawoli i na takich szkodników musi się znaleźć dotkliwa kara.

Trudno myśleć o alejach drzew owocowych, o pamiątkowych drzewach, o sadach, o ozdobach dróg i placów, jeśli władza, dom, szkoła nie zapewnią poszanowania dla pracy jednostek i majątku publicznego. Bezmyślne i złośliwe niszczenie przynosi nam szkody i wstyd, a odstrasza ludzi od różnych pożytecznych przedsięwzięć.

Z Lipnika.

W Boże Ciało mieli tu socyaliści zgromadzenie publiczne u Hulwy. Jako program ogłosili: Organizacya polityczna, wybory do gminy i sprawozdanie z działalności urzędu żywnościowego, będącego w ich wyłącznie rękach. Jako główny mówca przemawiał Titze z Bielska naturalnie po niemiecku. Cała jego mowa, to tylko ujadanie na duchowieństwo, któremu w Lipniku nic a nic zarzucić nie mogą i na religię, żeby ją jako wyrzucić ze szkoły, na co przedewszystkiem nastawał. Co za przewrotność i obłuda!

Pamiętamy jeszcze rozlepiane podczas wyborów karteczki, które długo jeszcze pokutowały po ścianach domów, a było tam jasno i wyraźnie napisane, że kto chce, aby księża uczyli religii w szkole, ale nią i w niej nie rządzili, niech głosuje na Nr. 8. A teraz po wyborach to precz z religią ze szkoły, bo to ciemnota. Tylko my patrząc na Poznańskie, wiemy, kto szerzy prawdziwą cywilizacyę, a kto ciemnotę i obojętność pod każdym względem.

Mówił przedmowca Niemiec, że wszędzie już jest inaczej, tylko jeszcze w Białej i w Lipniku największa panuje ciemnota. Na to to się zupełnie z nim zgadzamy, bo cały powiat wie, że więcej i większych socyalistów czerwonych jak w Lipniku nie ma. Otóż widzisz p. Titze, że sam sobie i swojej partyi najlepsze wystawiłeś świadectwo. I rzeczywiście pokazał tę ciemnotę. Oto mówił, że księża sobie siedzą na miękkich stołkach, a my weźniemy i ponabijamy im z pod spodu gwoździ, żeby się pokłóli, kiedy sobie siedzą. To jest mowa polityczna i oświecająca, tak jak jasno ma p. Titze w głowie. Wołał jeszcze p. Titze, że niebo oni tu muszą zrobić na ziemi.

Cie, cie, słuchajcie ludkowie; co to za wszechmocni panowie c. socyaliści. Robią to niebo już od kilku dziesiątek lat, a coraz jest gorzej, zwłaszcza tam, gdzie oni są. Z drugiej strony wierzymy, że tacy agitatorzy jak p. Titze, Pajączek i inni mają się dobrze, a p. Byrski przy aprowizacyi to już jest chyba w siódmem niebie.

Miało mówić jeszcze dwóch mowców polskich, ale nie dopisali, więc ich wyręczył Byrski Franciszek starszy, krzykacz czerwony. Cóż mówił? Ano chwalił się, co on też to wszystkiego nie zrobił dla gminy, że aż nawet ks. Mączyński się dziwi, skąd on taki mądry, że 10.000 ludzi sam potrafi w żywność zaopatrzyć. Ale to zawsze tak, jak konia kują, to żaba nogę nadstawia. Każdy wie, że żywność przychodzi od rządu, więc jest, a rozdzielić tę żywność i coś na każdym worku i każdym kilu przy-

liczyć, aby co dla p. Byrskiego starszego i młodszego zostało, to znowu nie taka wielka sztuka. Naprawdę nawet p. Byrski to potrafi.

Socyaliści wrogami Polski.

Pod powyższym tytułem drukuje „Gazeta Warszawska“ świetny artykuł p. J. Hłaski, w którym omawiając socyalizm światowy, takie głębokie uwagi wypowiada pod adresem socyalistów polskich:

Socyaliści polscy również niedojrzali są politycznie, jak i socyaliści zachodni. Pod naciskiem instynktów narodowych robotników, część ich, grupująca się w P. P. S. zdobyła się wprawdzie na postawienie na czele swego programu niepodległości Polski, pomimo oporu socyaldemokratycznej partyi niemieckiej, której ideom hołdowała, od której *zasiłki pieniężne otrzymywała.*

Niewątpliwie więc mamy pewne objawy wyzwalania się P. P. S. od przewagi socyalizmu niemieckiego, ale jest ono jeszcze bardzo niedostateczne i częściowe. Najlepszym tego dowodem był okres rządów Moraczewskiego.

W stosunku do bolszewików nie mogą się również zdobyć na jasne i wyraźne stanowisko. Wiedzą i mówią, że bolszewizm i komunizm rosyjski, niemiecki i polski, dążą do zgniecenia niezależnego państwa polskiego. Ale *urządzili skandal Paderewskiemu*, gdy sądzili, że nie pospieszył skorzystać z pokojowych propozycyi bolszewickich. Głoszą wciąż, że Polska nie powinna brać udziału w wojnie z bolszewizmem w Rosyi i posyłają telegramy powitalne rządowi komunistycznemu na Węgrzech.

Zależni ideowo od wpływów niemiecko-żydowskich nie umieją też wogóle wytknąć własnej linii politycznej, z interesami narodowymi zgodnej. Przez cały niemal czas wojny stali po stronie państw centralnych i do wymagań tych państw przykuwali polskie interesy narodowe wyrzekając się tych żądań, na które socyaliści niemieccy zgodzićby się nie chcieli.

„Robotnik z niesłychanym zuchwalstwem oskarża Komitet Narodowy w Paryżu, że jego to winą jest wrogi stosunek do sprawy polskiej socyalistów francuskich i wszystkie te niedorzeczności, które o stosunkach polskich ciż socyaliści wypisują.

Cóż uczynili dla tego celu ci przedstawiciele wasi, którzy od szeregu miesięcy przebywają w Paryżu już za pieniądze państwa polskiego?

Socyaliści polscy mogli zrobić coś pożytecznego dla sprawy polskiej zagranicą, mogli, a więc powinni byli. Ale tego nie zrobili, bo zbyt są ideowo zależni od obcych, by drogę postępowania mogli sami sobie obmyśleć, by zdawali sobie sprawę z własnych obowiązków narodowych. Do winy tej jednak nawet się nie poczuwają i zwalają ją na barki inne, z czego wnosić należy, że nie rychło jeszcze stać się będą mogli pożytecznym czynnikiem w polityce narodu.

Bykom z „Wyzwolenia“ do pamiętnika.

Artykuł „Byki z Wyzwolenia“ wywołał żywe echo wśród rodzin robotników. Otrzymaliśmy szereg listów z płomiennymi protestami przeciw podobnym próbkom „wolnej miłości“, z nich przytaczamy następujący:

„Panie Hudziak! Przypadkowo czytałem numer „Wyzwolenia“ i ten artykuł „Św. Inkwizycyo, wróć do nas“. Podzielając pańskie zapatrywanie „protestuję przeciwko tak bezczelnym zakusom szatańskim, bo czegoś podobnego nie napisał nawet najzagorzalszy polski socyalista, lecz jeden z bandy żydowskich pamularzy. który całe pierwsze artykuły „Wyzwolenia“ zapycha — obroną żyda i żydów. (To ma być *„polski“* socyalista?)

Poznaliśmy się na waszej polityce, nie damy się bałamucić przez wasz „postęp“, bo wy chcecie, aby nam rodziny zupełnie zgniły. Wy sobie żyjcie w wolnej miłości, a wam „miłośnicy wolnej miłości, byki wyzwolone“, od naszych rodzin wara! Zastanówcie się, dopóki czas!“ *D. F.* z Lipnika.

(Od redakcyi: Nie dodajemy żadnych komentarzy. Ze serca, bez ceremonii nazywa ów autor rzecz tak, jak ona jest.)

Z Czechowic.

Czerwona klebetnica ma to do siebie, że nikogo nie może zostawić w spokoju. Nie dziwimy się więc wcale, że i nas raczyła swą koszlawą i brudną nogą kopnąć. Mówimy o klebetnicy, bo pismo, które mamy na myśli, wiele ma rzeczywiście cech wspólnych z klebetnicami. Jak baba-plotkarka chodzi i zbiera klebety i w świat je roztrębuje, nie zastanawiając się wcale nad tem, czy dobrze widziała, rozumiała albo słyszała, a podchwycona odwołuje, taksamo i wasz bazgrała, bracia czerwoni, napada na wszystko, co dobre i uczciwe, ujada bezmyślnie jak pies u budy przywiązany, a potem musi „odszczekiwać“, co wyszczekał. Że kiepskich macie informatorów, widać z przekręcania faktów i nazwisk, które często u was się powtarza. Wystarczy tylko przeczytać waszą korespondencyę z Czechowic, by się o tem dowodnie przekonać. Jest tam mowa o ks. Barabaszu i o „Szkole jakiegoś ks. Mautza“.

Otóż co do ks. proboszcza Barabasza, to niech was jego wystąpienie nie drażni. On wystąpił tylko w obronie swej własnej sławy, którą mu jakaś plotkarka z wami pewnie zwąchana chciała poszarpać. A co do „szkoły ks. Mautza“, to najpierw ty, szanowny pismaku z pod czerwonego znaku, zechciej łaskawie przyjąć do wiadomości, że w Czechowicach żadnego ks. Mautza niema. Jest tu tylko ks. Maultz, który pracuje aż do wyczerpania, uczy nas śpiewu, muzyki, urządza z nami przedstawienia i głosi wykłady, a czyni to wszystko bezinteresownie; za tę pracę organizacyjną nie pobiera bynajmniej 20—30 K dziennie, jak inni „przyjaciele ludu“. Otóż ty gorszysz się tem, że jakiś członek Związku młodzieży rzucał kwiaty na dziewczyny w kościele i robisz przy tej sposobności mentorskie uwagi. Kochany przyjacielu, wdzięczni ci jesteśmy za te ojcowskie napomnienia, ale raczej zwróć te napomnienia do siebie — obłudniku!

My do tego, coś napisał, się nie przyznajemy, przynajmniej my, którzy wiernie przy związku stoimy, a jeżeli to był jakiś, co tylko znamię związku na czole nosi, a pozatem gdzieindziej tkwi, to za niego my odpowiadać nie możemy.

Nam tam jeszcze ani razu nasz Ks. patron nie kazał kościoła nie uszanować, ani też nie kazał kwiaty na dziewczyny rzucać. Jeżeli się to stało, to winni temu bodaj czy nie wasi zwolennicy, którzy w kościele rozmawiają, gazety w ukryciu czytają i na tym podobne zuchwalstwa sobie pozwalają. Ponieważ złe bardziej nęci niż dobre, dlatego nicby nie było dziwnego, gdyby się jeden z naszych dał porwać waszym przykładem. Jeżeli cię zatem, drogi korespondencie, rzeczywiście gorszy to zachowanie się w kościele, tu uderz się w piersi i powiedz sobie: moja wina, a postaraj się o to, żeby twoje barany wzorowo się prowadziły.

My wiemy, co wy chcecie przez te oszczerstwa osiągnąć. Wam kością w gardle stoi nasz Związek. Chcielibyście go zaczerwienić, chcielibyście go ubić, a że otwarcie tego zrobić nie możecie, dlatego staracie się go przez podłe oszczerstwa ośmieszyć. Ale trud wasz daremny. Chełpicie się, że Czechowice całe czerwone. W tym wypadku grubo się mylicie. Daleko Czechowicom do czerwoności, a to, coście zaczerwienili, zawdzięczacie tej okoliczności, żeście w jednej ręce taczki i książkę robotniczą trzymali, a drugą pendzlem w czerwonej farbie organizacyjnej zanurzonym biednym ofiarom gęby na czerwono „sztrajchowali". Ale przyjdzie czas, gdzie i to, co w Czechowicach czerwone, znowu się „odczerwieni". Na razie tyle; jeżeli będzie trzeba, znowu się odezwiemy. *Jeden ze „szkoły ks. Mauitza"*.

Unia lubelska.

Dnia 1. lipca tego roku minęło 350 lat, jak w mieście Lublinie król, senatorowie i posłowie zaprzysięgli wieczystą unię (to znaczy zjednoczenie) Polski z Litwą.

Był czas, kiedy pogańska Litwa wojowała z chrześcijańską Polską. Ale gdy książę litewski Jagiełło objął tron polski, Litwa ochrzciła się i przy pomocy Polski pokonała śmiertelnego wroga obu narodów — to jest Krzyżaków pod Grunwaldem w r. 1410. Ostatni potomek Jagiełły chciał ściśle połączyć oba kraje uroczystą uchwałą sejmową, bo się obawiał, że po jego śmierci związek dwóch narodów się rozpadnie i nieprzyjaciele skorzystają z tego osłabienia potęgi polsko-litewskiej. Król nawet zrzekł się swojej nieograniczonej władzy na Litwie, ażeby ten kraj mógł zaprowadzić u siebie takie swobody, jakie wtedy były w Polsce. Odtąd od unii lubelskiej mieli iść razem równi i wolni Polacy z równymi i wolnymi Litwinami; mieli mieć wspólnego króla, pieniądze, sejm i wojsko. To braterstwo dotrwało do ostatnich czasów i Litwini krwią i srogimi prześladowaniami stwierdzili je podczas niewoli. Litwa dała nam wielkiego wodza i obrońcę ludu Kościuszkę i wielkiego pisarza Mickiewicza.

W ostatnich czasach Moskale i Niemcy chcąc Polskę osłabić, zaczęli Litwinów podburzać przeciw Polakom i obiecywać im osobne państwo, chociaż i Niemcy i Moskale gnębili każdy naród, co dążył do wolności. Jest tu inny plan; chcą nas rozdzielić, osłabić i osobno zniszczyć. Polska obroniła część Litwy przed bolszewikami i zajęła Wilno. Litwini będą mogli wybrać, czy chcą odnowić z nami dawną unię, czy iść osobno lub przeciw nam. Ale wierzymy, że duch dawno zaprzysiężonego braterstwa — duch unii lubelskiej zwycięży na korzyść obu narodów.

Przegląd polityczny.

Podpisanie pokoju. W Paryżu niesłychana radość, bo zmora pruska zniknęła. Niemcy podpisali pokój w sobotę 28. czerwca o godz. 3. popołudniu, potem Wilson, za nim Anglia i Francya. Równocześnie zagroziły zwycięskie państwa Niemcom, że jeśliby zaczepiły Polskę, udzielą jej natychmiast wojskowej pomocy.

Węgry. Na razie jeszcze trwają dzikie rządy bolszewickie Beli Kuhna. Drożyzna niesłychana w tym bogatym kraju i rozlew krwi są odstraszającym owocem tych rządów.

Czesi. Po wielkich nadziejach i łakomych wyprawach Czesi dziwnie spokornieli i umilkli. Nie tylko Polacy byliby ich stłukli, gdyby nie wola koalicyi, ale nawet Węgrzy sprawili im bolesną kąpiel i dopiero koalicya wyratowała ich z kłopotu, kiedy już wielki obszar Słowaczyzny utracili, nakazując obu wojskom zająć przepisane granice. Taki koniec łakomstwa i próżności czeskiej i taka kara za zdradziecki najazd w zimie na Śląsk cieszyński. Tak się chwalili w Paryżu, że bez nich Słowacy obejść się nie mogą, a tymczasem nawet swoim dawnym wrogom — Węgrom — pomagali przeciwko swoim nieproszonym opiekunom.

Ofenzywa polska na wschodzie. Dzięki męstwu wojsk i powstańcom w zajętych przez Ukraińców miastach, wielkie obszary Galicyi dostały się w ręce polskie. Koalicya jednak wstrzymała ofenzywę i dopiero gdy widzi, że mienie i życie polskie wystawione jest na dziką zemstę Ukraińców, pozwoliła nam oczyścić z nich całą Galicyę. W obecności samego Naczelnika państwa Piłsudskiego nowa ofenzywa zaczęła się wspaniale. Zapał i karność polska rozbiła na proch zapory krwiożerczych a tchórzliwych Ukraińców.

Poznańska Rada ludowa wydała do Górnoślązaków piękną odezwę, w której wyraża im uznanie za wytrwałość w męczarniach i zapowiada wkrótce wyzwolenie z pod „rozbójniczych band krzyżackich".

Na Śląsku pruskim odbędzie się głosowanie (plebiscyt). Wierzymy, że wypadnie na naszą korzyść, bo nawet według obliczenia niemieckiego jest po naszej stronie przewaga. Dla zabezpieczenia swobodnego głosowania Śląsk zajmą wojska sprzymierzone (zapewne także polskie). Komisya osobna będzie mogła usuwać ludzi obcych i wpływy pieniędzy, oraz agitacyi pruskiej.

Z Warszawy. Wakacye sejmowe posłów mają trwać od 12. lipca do 12. września. Obecnie jest przedmiotem obrad sejmowych sprawa rolna.

Niedawno Sejm uchwalił wniosek posła Korfantego, w którym Sejm ma wezwać rząd, aby wydał zarządzenia, zapobiegające wszelkim wybrykom przeciw ludności żydowskiej, aby nakazał przeprowadzenie w wypadkach takich zaburzeń energicznego śledztwa i winnych ukarał, ale z drugiej strony aby wziął wszelkimi sposobami w obronę ludność polską przed prześladowaniami bolszewicko-żydo-

wskiemi i rozwinął energiczną działalność przeciw fałszowaniu opinii świata przez oszczerstwa żydowskie.

Rozmaitości.

Przesyłki pieniężne z Ameryki do Polski. Dyrekcya pocztowej Kasy Oszczędności wysłała do Biura Patronatu Kas Reiffeisena pismo, w którem przypomina, że już przed wojną dużo wychodźców wysyłało pieniądze do Polski dla swoich rodzin. Teraźniejsza wojna wzbogaciła Amerykę a zubożyła Europę i te pieniądze będą bardzo potrzebne tu w kraju dla rodzin wychodźców amerykańskich.

Różni spekulanci oszukiwali ludzi przy przesyłkach pieniężnych i teraz będą znowu chcieli oszukiwać przy przesyłkach i wymianie pieniędzy rolników i robotników polskich. Otóż Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie, zajmie się bezpłatnie tą sprawą i będzie odbierać od konsulów polskich w Ameryce polskie przesyłki pieniężne, a następnie wypłacać je przez urzędy pocztowe. Spółki oszczędności mają odbierać od ludności adresy krewnych, zamieszkałych w Ameryce i prześlą je do Patronatu Spółek, a ten znowu prześle je do Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie, plac Warecki 8, ażeby konsulowie polscy mogli pośredniczyć między Ameryką a Polską.

Ostschlesische Post. Mamy chyba prawo żądać, aby dziennik katolicki miał większe poszanowanie dla Boga aniżeli socyalistyczny. Dlatego nie rozumiemy takich wyrazeń, jakie czytamy w nr. 46. wspomnianego dziennika, że „należy się spodziewać, że P. Bóg obeznany jest dokładnie z oboma językami i tak polskie jak i niemieckie swoje dzieci rozumie“, a potem: „myślimy jednak, że miły Bóg teraz w tych ruchliwych czasach więcej aniżeli kiedyindziej przeładowany jest robotami i nie możemy od niego żądać, aby resztkę zbywającego mu czasu poświęcał jeszcze nauce nowych języków“ !?

Nadto czytamy między wierszami dużo niechęci do nas Polaków, mimo, że w sprawie obchodu Bożego Ciała, o ile dowiadywaliśmy się od księży bialskich, kierowano się tylko tem, aby sklecić jakoś tę zgodę między Polakami a Niemcami przynajmniej w kościele, a nikogo nie drażnić.

Sejm — a pogrom żydów w Krakowie. Znane wypadki w Krakowie nazwał „Naprzód“ socyalistyczny pogromami żydowskimi i płakał i wiele się rozwodził, jak to żydów wszędzie biją. A cóż Sejm nasz, który tę sprawę kazał sumiennie badać, stwierdził. Oto to, że w Krakowie odbyły się pogromy polskiej ludności przez żydów. W Krakowie podczas rozruchów nie zginął ani jeden żyd, ale zginęli polscy i francuscy żołnierze. Podczas poszukiwania na Kazimierzu, znaleziono u żydów całe składy broni, przygotowane na to, ażeby wywołać rozruchy w Krakowie, złapano szajkę żydowską, zorganizowaną dla wywołania w Polsce ruchów bolszewickich. Przez wywoływanie rozruchów przeciw żydom, starsją się żydzi sami przedstawić Polskę w Paryżu, jako kraj gwałtów i bezprawi. W Miechowie żydzi zamordowali Polaka i zbezcześcili obydnie trupa. Przez uprawianie niebywałego paskarstwa i lichwy, żydzi wywołują powszechne niezadowolenie. Dlatego Sejm wezwał rząd, aby stanowczo zwalczał bolszewizm, który propagują żydzi, żydowskie paskarstwo, lichwę i przeciw wszelkim zamachom żydów na spokój i bezpieczeństwo w Rzeczypospolitej energicznie występował. Naród zaś polski musi w tych ciężkich chwilach tworzenia państwa polskiego zachować spokój i wszelkich wystąpień przeciwko żydom unikać. Wszelkie zaburzenia przeciw żydom nam szkodzą, bo osłabiają naszą powagę wśród innych narodów. Cały Sejm wszelkie wykroczenia przeciw żydom potępia. Cóż na to „Naprzód“, obrońca żydów?

Dzwony zarekwirowane w Galicyi przetopione na armaty. Generalny Delegat Rządu polsk. dr. Gałecki otrzymał od pełnomocnika Głównego Urzędu likwidacyjnego we Wiedniu pismo następujące:

W ostatnich czasach wpływają z kraju liczne podania do byłego austr. min. wojny z prośbą o zwrot zarekwirowanych dzwonów kościelnych. Ponadto interesowane gminy zwracają się listownie do poszczególnych osobistości przedstawicielstwa polskiego w Wiedniu z prośbą o interwencyę, wyrażając przytem chęć wysłania własnym kosztem delegatów do Wiednia celem poparcia i przyspieszania sprawy.

Ponieważ trudno ciągle dochodzić, czy i jak były min. wojny te prośby załatwia, a niecierpliwi gotowi narazić się na poważne koszta podróży i pobytu we Wiedniu, przeto Polska Komisya Likwidacyjna w Wiedniu I., Canovagasse 5 zwraca uwagę, że wszelkie zabiegi interesowanych w tym kierunku parafii są zbyteczne, a wydatki choćby na podanie są zmarnowanym groszem. Według badań bowiem P. K. L. w Wiedniu, zajmującej się obowiązkowo tą sprawą, prawie wszystkie w Galicyi zarekwirowane dzwony zostały przetopione.

Rosyjscy biskupi. 21. zm. przywieziono do Krakowa Metropolitę Eulogiusza, znanego rusyfikatora Chełmszczyzny wraz z Antoniuszem, archirejem (biskupem) podlaskim i Nikodemem, archirejem wołyńskim, oraz dyakiem. W drodze asystował im porucznik wojsk polskich. Wojskowość odesłała ich do Krakowa, celem internowania w klasztorze OO. Kamedułów na Bielanach. Rosyjscy biskupi umieszczeni zostali we frontowym gmachu klasztoru i pozostają pod opieką żandarmeryi. Pozostawiono im zupełną swobodę ruchów w obrębie klasztoru, oraz na prośbę dostarczono książek treści religijnej.

Z „raju bolszewickiego“ w Rosyi. Obecne ceny w Moskwie są następujące:

Za funt czarnego chleba	30 do 40	rub.
„ kostkę cukru	3 — 4	„
„ funt masła	120 — 150	„
„ „ wieprzowiny	120	„
„ „ kartofli	9	„
„ 1 śledzia	20 — 40	„
„ 1 jajko	7 — 8	„
„ funt mydła prostego	35 — 40	„
„ 1 pudełko zapałek	3	„
„ parę butów	800 — 1800	„

Rubel równa się 2 K 50 h.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kocarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.